

TADEUSZ KONDRACKI

Warszawa

UWAGI W ZWIĄZKU Z KSIĄŻKĄ JERZEGO GRZYBOWSKIEGO
BIAŁORUSINI W POLSKICH REGULARNYCH FORMACJACH
WOJSKOWYCH W LATACH 1918-1945

Warszawa 2007, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, ss. 587

Cenna książka Jerzego Grzybowskiego wpisuje się w główny nurt dyskusji na temat udziału mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej w Wojsku Polskim, tak w czasach pokoju, jaki i — co szczególnie istotne — w chwili wojennej próby. Wywołała też — jak na to zasługuje — znaczny odzew w środowisku naukowym, w tym ważną dla jej oceny recenzję Krzysztofa Jasiewicza w „Dziejach Najnowszych”¹. Zbędne jest powtarzanie zawartych w tej recenzji uwag krytycznych na temat pewnych niedostatków warsztatowych w zakresie wykorzystania źródeł (np. materiałów z archiwów Federacji Rosyjskiej) czy braków literatury przedmiotu, ujętej w bibliografii. Autor i tak wykonał ogromną pracę badawczą, co dokumentuje fakt, że, nie do końca kompletna bibliografia tematu zawarta jest na blisko trzydziestu stronach druku. Na pewno dokonaniem J. Grzybowskiego pozostanie wprowadzenie do obiegu naukowego setek dokumentów z archiwów polskich w Kraju i za granicą, jak i wielu dokumentów z innych archiwów zagranicznych, zwłaszcza licznych archiwaliów z placówek Białorusi. Do krytycznych uwag co do warsztatu (nieprecyzyjnego zapisu części pozycji bibliografii) dodać można również nieprecyzyjny zapis części aneksów. Z zasady wymagają one odautorskich tytułów, a tych w przypadku wielu cytowanych listów po prostu brakuje, np. w aneksie 46 i następnych. Wytknięte — drobne w istocie — mankamenty warsztatowe rekompensuje pracowicie odtworzona, bardzo obfita faktografia. Autor potwierdza, że jest wytrawnym, doświadczonym i dociekliwym badaczem, który nie stroni od udokumentowanych ocen wartościujących, a także elementów syntezy.

Praca obejmuje bardzo szerokie ramy czasowe, kluczowe w dziejach Polski 27 lat; jak zapowiada tytuł — od 1918 do 1945 r. Ale pewne jej wątki sięgają nawet znacznie dalej — co najmniej do likwidacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (1947 r.)², a nawet do 1951 r. (tj. do rozprawy reżimu stalinowskiego z „andersowcami”, którzy powrócili na ojcowiznę)³. Autor cytuje opinie kilku Białorusinów na temat sytuacji zastanej po powrocie z Zachodu, świadczące — delikatnie mówiąc — o wyjątkowo

¹ Zob.: DN 40, 2008, 2, s. 176-179.

² Cezura 1947 r. zawarta jest w tytule rozdziału trzeciego, obejmującego udział Białorusinów w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w latach 1940-1947. Odmienne rozdział czwarty dotyczący Białorusinów w Wojsku Polskim na froncie wschodnim kończy się — z oczywistych względów — rokiem 1945.

³ Jeden z byłych żołnierzy 2 Korpusu ujął to nader wymownie w tytule swoich wspomnień: „Z tajgi archangielskiej do tajgi irkuckiej przez Monte Cassino” (*Monte Cassino, Ankona, Bolonia 1944-2004. Żołnierze 2 Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech*, red. W. Żdanowicz, Katowice-Warszawa 2004, s. 352-353).

słabym rozeznaniu jednoznacznego kontekstu politycznego; żeby nie powiedzieć o daleko posuniętej naiwności. Grzybowski — jak podkreśla — celowo ogranicza swoją analizę do Białorusinów w szeregach regularnych polskich formacji wojskowych. Interesujący jest podrozdział na temat służących w 2 Korpusie Polskim Białorusinów — byłych jeńców jednostek niemieckich (była wśród nich także grupa byłych żołnierzy 30 Dywizji Waffen-SS)⁴. Autor — jak sam zaznacza — celowo nie porusza w analizowanym tomie tematyki służby Białorusinów w Armii Krajowej, co tłumaczy, jak sądzę trafnie, m.in. odmiennym niż w regularnym wojsku — ochotniczym — systemem rekrutacji⁵.

Książka nie jest wolna od pewnej liczby drobnych, a dokuczliwych błędów fakto-graficznych. Na piętę achillesową Autora wyrasta datacja części mniej i bardziej ważnych wydarzeń z dziejów Polskich Sił Zbrojnych. Bitwa pod Arnhem została stoczona we wrześniu, a nie w październiku 1944 r. (s. 329). Inna była data zatonięcia niszczyciela ORP „Orkan” (s. 332). 2 Korpus nie powrócił do Wielkiej Brytanii we wrześniu 1946 r. (s. 299; proces ten był rozłożony w czasie i trwał blisko pół roku). Uproszczeniem jest utożsamianie Armii Polskiej na Wschodzie z 2 Korpusem (s. 267), a folwark Albaneta (Masseria — lub w skrócie Massa — Albaneta) w masywie Monte Cassino to nie wzgórze (s. 267; miejsce to można określić jako ostatnią pozycję, kluczową dla obrony niemieckiej przełęcz-siodło pomiędzy wzgórzami 569 a 575, na wprost innej przełęcz, nazywanej w dokumentach i wspomnieniach Gardzielą). Można mieć zastrzeżenia do zastosowanego układu podrozdziału na temat Białorusinów w formacjach Wojska Polskiego w Wielkiej Brytanii oraz w jednostkach na Środkowym Wschodzie (s. 309 nn.). Dziejże tych ostatnich — Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie — były ściśle powiązane z dziejami Armii Polskiej na Wschodzie i z 2 Korpusem⁶ i w takiej konfiguracji powinny być analizowane, a nie w łączności z oddalonym — tak geograficznie, jak i organizacyjnie — I Korpusem Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii.

Jednak to nie — drobne w istocie — usterki fakto-graficzne czynią z pracy J. Grzybowskiego pracę godną szczególnej uwagi. Książka ta stanowi bowiem zaproszenie do szerszej, fundamentalnej dyskusji nad kluczowym zagadnieniem kryteriów uznawania narodowości, w tym tak specyficznej, powiązanej z polską, jak białoruska. Sam Autor w uwagach wstępnych zastosował termin Białorusini „w odniesieniu do osób wyznania prawosławnego urodzonych w północno-wschodnich województwach II RP niezależnie od podawanej przez nich samych narodowości. Wyjątek — pisał — stanowi tu niewielka liczba etnicznych Rosjan, których można łatwo zidentyfikować na podstawie nazwisk i lokalizacji stałego zamieszkania (np. Braśławszczyzna była jednym z regionów, które zamieszkiwali rosyjscy staroobrzędowcy)”⁷. Obok tak scharakteryzowanych prawosławnych, za Białorusinów uznał J. Grzybowski katolików, którzy w życiu codziennym mówili po białorusku⁸. Oczywiście nie można takiej

⁴ 30. Waffen-Grenadier Division der SS (russische nr 2, weissruthenische nr 1).

⁵ J. Grzybowski, op. cit., s. 19. Tematyce Białorusinów w Armii Krajowej poświęcił J. Grzybowski osobną publikację (idem, *Białorusini w Armii Krajowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 8 (59), 2007, 4 (219), s. 75–100).

⁶ T. Kondracki, *Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie 1944–1947*, „Teki Historyczne” 23, (Londyn) 2003, passim.

⁷ J. Grzybowski, *Białorusini w polskich*, s. 17–18.

⁸ „Moim zdaniem — pisze J. Grzybowski — błędem byłoby uważać za kresowych Polaków ludność katolicką, która w życiu codziennym mówiła po białorusku, a z językiem polskim stykała się jedynie w kościele oraz urzędach (szkole, gminie, wojsku)”, ibidem, s. 18.

opinii odmówić waloru poprawności, ale — jak się wydaje — tylko częściowej⁹. Jak bowiem ocenić identyfikację narodowościową w przypadku np. nierzadkich na Kresach małżonków w mieszanych związkach polsko-białoruskich. W takich sytuacjach — jak można przyjąć — językiem rozmów domowych często bywał białoruski, zwłaszcza w białoruskim otoczeniu. A jak zakwalifikować osoby posługujące się dialektami mieszanymi? Nie jest również do końca uprawniona metoda automatycznego wiązania wyznania prawosławnego i zamieszkiwania w województwach północno-wschodnich II RP z narodowością białoruską (i dość arbitralnie wydzielonymi, jak wyżej, Rosjanami). Cóż bowiem zrobić w takim przypadku z — potwierdzoną argumentami lingwistycznymi — zbiorowością prawosławnych Ukraińców, zamieszkujących w sposób zwarty np. rejon Bielska Podlaskiego, a zatem w regionie, gdzie istotnie większość prawosławnych można przypisać do narodowości białoruskiej. Pozostaje inne pytanie — czy do końca można zrezygnować z samoidentyfikacji części prawosławnych jako Polaków? Czy da się występowanie takiej grupy — obecne w dokumentach — wytłumaczyć samym li tylko koniunkturalizmem? Wbrew temu, co sugeruje Autor, polonizacja wielu Białorusinów była zjawiskiem nie zawsze narzucanym. Istotne wątpliwości budzić musi użycie w charakterze instrumentarium badawczego brzmienia imion i nazwisk. Autor kilkakrotnie za wskaźnik białoruskości uważa „białoruskie nazwiska” (s. 111) lub — jak podaje gdzie indziej — „typowo białoruskie («poleszuckie») nazwiska, ale również niekatolickie imiona ich [analizowanych osób — T.K.] oraz ich rodziców” (s. 266–267). Wreszcie na s. 291 Autor wspomina nazwiska „o polsko-białoruskim brzmieniu” jako dające podstawy do identyfikacji białoruskiej. Należy liczyć się z tym, że przynajmniej w znacznej części przypadków przypisanie na tak kruchej podstawie narodowości białoruskiej mogło okazać się błędne. Wątpliwości piszącego te słowa wzmaga — wspomiana przez samego J. Grzybowskię na kartach pracy — często bardzo mała świadomość narodowa Białorusinów (która m.in. sprawiała, że niekiedy — z różnych zresztą pobudek — dochodziło w ich przypadku do zmian deklarowanej narodowości). Analiza trudnych kwestii narodowościowych powinna — obok korzystania z łatwych do podważenia wskaźników stricte statystycznych — sięgać po głębszą analizę szczegółów życia codziennego, np. przyswajanych treści kulturowych, pieśni, treści podań ludowych itp. Przy czym i w tym przypadku uzyskany obraz wcale nie musi być jednoznaczny.

W tej sytuacji pozostaje chyba jedyny pewny instrument określenia narodowości — choć mający, co do tego nie ma sporu, liczne ograniczenia — samoidentyfikacja. Zgoda, że często nie była to cecha trwała. Nasuwa się tu przypadek podobnych zmian, w kierunku lituanizacji, jakim na przestrzeni około stu lat ulegała samoidentyfikacja narodowa znacznej części polskojęzycznej ludności Litwy w granicach późniejszej Litwy „kowieńskiej” (na obszarze między Kownem a Poniewieżem, w tym na historycznej Laudzie). Wobec tak istotnych ograniczeń można zapewne przyjąć, że na obecnym etapie analizy trudnego problemu badawczego tożsamości narodowej chyba nie ma lepszego kryterium poznawczego niż właśnie samoidentyfikacja. W badaniach tych konieczne jest sięgnięcie, zgodnie ze słusznym postulatem K. Jasiewicza, do warsztatu socjologicznego i literatury opisującej kształtowanie się tożsamości narodowej i psychologii zbiorowości lokalnych¹⁰.

⁹ Wielu katolików uważało się za Białorusinów. Sporo już napisano o roli katolików (postrzeganych — co ciekawe — przez otoczenie jako „Polacy” lub „polscy Białorusini”) w rozbudzaniu białoruskiego ruchu narodowego (np. w pracach profesora Uniwersytetu w Białymstoku Włodzimierza Pawluczuka).

¹⁰ K. Jasiewicz, op. cit., s. 179.

Szkoda, że Autor nie doprecyzował umieszczonych w wielu miejscach w książce pojęć z zakresu geografii historycznej, np. co w jego ujęciu oznacza — szerokie i dające pole do daleko idących spekulacji — określenie „Białoruś”. Zapewne Autor ma tu na myśli Białoruś w obecnych, pojałtańskich granicach, ale dobrze by było, gdyby zostało to wyjaśnione *expressis verbis*. Jak wiadomo, Białoruska SSR w arbitralnie wyznaczonych granicach z lat 1939–1941 sięgała aż po Łomżę, a więc na obszary bezsprzecznie polskie. Podobnie zresztą jest i w obecnych granicach Republiki Białoruś, gdzie etniczni Polacy zamieszkują w zwartym skupisku na Grodzieńszczyźnie. Czym innym z kolei była „Zachodnia Białoruś” w granicach sprzed września 1939 r. (pojęcie to — znowu bez dokładniejszej charakterystyki — wielokrotnie pojawia się na kartach książki).

Powyższe uwagi mają na celu wskazanie, jak bardzo złożona — i niepoddająca się utartym, łatwym schematom — jest problematyka narodowościowa, zwłaszcza ze specyficznego pogranicza polsko-białoruskiego. To także dodatkowe potwierdzenie, jak bliskie są sobie losy obu narodów, tak silnie zespolonych przez zamieszkiwanie na jednej ziemi i wspólną, wielusetletnią historię. Przykładu dostarcza sam Autor, który — choć jest historykiem białoruskim — przyznaje się do polskich korzeni.

Dobrze się stało, że nasz białoruski kolega podjął pionierski, tak ważny, a zarazem trudny temat. Jest to zaproszenie do kontynuowania dyskusji naukowej, która *sine ira et studio* pozwoli na doprecyzowanie metodologii, siatki pojęciowej, a także — można mieć nadzieję — na dalsze uszczegółowienie i usystematyzowanie faktografii.